Nr. 216. Dnia 7 sierpnia. Piątek. Dnia 26 lipca (7 sierpnia) 1891 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: zaa jeden wiers garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeraty przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 z poł.

Dziś:	Kajetana Wyzn.	Wschód słońca o godzinie 4-ej minut 27.	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 44 r.
Sobota:	Cyrjaka Larga.	Zachód „ 7-ej „ 13.	Zachód „ „ 8 „ 34 w.
Niedziela:	Romana Męcz.	Długość dnia godzin 15 „ 16.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 5.
Poniedziałek:	Wawrzyńca Męcz.	Ubyło „ „ 2 „ 3.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.

Wtorek:	Zuzanny P. M.
Środa:	Klary Panny.
Czwartek:	Hipolita i Kassyl.
Piątek:	Duzebjusza W.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 517.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Olecha św.; jutro Niezamyśla.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału opieki sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.) — Nadzwyczajne zebranie uczestników stowarzyszenia spożywczego służby kolei warszawsko-wiedeńskiej. (Biuro wydziału mechanicznego—6½ po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowsk.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 6-ej po południu. Wejście bezpłatne.)

Teatry: Letni: dziś „Teść"; jutro „Teść"; — Nowy: dziś „Ptasznik z Tyrolu"; jutro „Ptasznik z Tyrolu". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Francuzi w Algierze";— Bellevue: dziś „Czerwony kapturek";— Eldorado: dziś „Opryszki w Karpatach". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 23 rs. 38 kop. (Pożyczki wyd. nie będą; wykup i prolongata uskuteczniа się od godz. 9-ej rano do 1-ej po południu i od godz. 4-ej do 6-ej po południu.)

Od administracji.

Prenumeratorowie przybywający od d. 1-go sierpnia mogą za dopłatą kop. 10 otrzymywać początek drukującej się obecnie w odcinku „Kurjera" powieści G. Zapolskiej p. t. „Szmat życia".

Wyszła nakładem Kurjera Warszawskiego „Nowa taryfa celna" w języku polskim (nieurzędowa), obowiązująca od dnia 13-go lipca r. b. i jest do nabycia w kantorze Kurjera, oraz głównych księgarniach: w Warszawie po kop. 25, z przesyłką na prowincję kop. 30.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Istnieje projekt, jak donosi *Now. wr.*, udzielać specjalne nagrody tym z pośród nauczycieli wiejskich, którzy przyczynią się do rozwoju znawstwa gospodarczego.

= Ministerjum finansów, jak donosi *Now. wr.*, zwróciło uwagę na raporty konsulów, które w dzisiejszej formie nie odpowiadają w całości swemu przeznaczeniu. Konsulowie mają otrzymać instrukcje dokładniejszego przedstawiania pewnych gałęzi przemysłu i handlu, a w monografjach tych powinny być uwzględniane nawet poszczególne firmy handlowe.

= W dzienniku ministerjum komunikacyj świeżo ogłoszona została decyzja rady państwa w przedmiocie przedłużenia terminu ważności przepisów, dotyczących wydawania przez Bank państwa i zarządy kolejowe pożyczek pieniężnych pod zastaw zboża. Przytaczamy kilka szczegółów z powołanej wyżej decyzji. Termin ważności postanowień rady państwa Najwyżej zatwierdzonych w dniu 26-ym czerwca 1888 r. w przedmiocie upoważnienia Banku państwa do wydawania na pewien okres czasu za pośrednictwem kolei żelaznych, pożyczek na zastaw ładunków zbożowych i pod d. 5-ym lutego roku następnego w przedmiocie upoważnienia zarządów kolejowych do upoważnienia takich samych pożyczek z funduszów eksploatacyjnych kolei przedłużony zostaje do d. 13-go lipca 1894-go r. Wysokość pożyczek nie powinna przekraczać 60% wartości zastawu, oznaczonej względnie do cen, praktykowanych na najbliższym rynku handlowym. Przy zasądzaniu pożyczek na termin do 6-u tygodni, wysokość ich może być podniesioną do 80% rzeczywistej wartości zastawu. Niezależnie od procentów od wypożyczonej sumy pobiera się nadto: a) osobna opłata za czas korzystania z pożyczki w stosunku 2% rocznie, w każdym zaś razie nie przewyższającą ⅛% wypożyczonej sumy, celem utworzenia zapasowego kapitału i b) opłata jednorazowa, nie przenosząca ⅓% zaciągniętej pożyczki—na pokrycie wydatków, poniesionych przez koleje na operacje pożyczkowe.

= Instrukcja, obowiązująca służbę policyjną, udającą się do teatrów i miejsc publicznych widowisk na dężury poleca, aby osoby, naruszające podczas przedstawienia spokój i przeszkadzające innym widzom, ostrzegano o niewłaściwości postępowania pod zagrożeniem usunięcia z sali; pierwsze to ostrzeżenie winno pochodzić od służby teatralnej. Na galerjach i paradyzie, hałasujący lub nieprzystojnie zachowujący się widzowie będą w najpierwszym antrakcie wydalani i pociągani do odpowiedzialności prawnej. Pijanych i obłąkanych na widowiska bezwarunkowo wpuszczać nie można. Uczniowie gimnazjów, stosownie do regulaminu szkolnego, mogą być wpuszczani tylko pod dozorem osób dorosłych i z imiennemi biletami władzy naukowej; wstęp do teatrów: Małego i Nowego, oraz wszystkich teatrzyków ogródkowych uczniom szkół publicznych jest wzbroniony tak w ciągu roku szkolnego, jak i w porze wakacyj. Kobiety, pozostające pod kontrolą komitetu lekarsko-policyjnego, nie mogą zajmować w teatrach loż parterowych i pierwszego piętra, oraz pierwszych 6-iu rzędów krzeseł. Do atrybucyj oficerów policyjnych i żandarmskich należy w razie popłochu podczas widowiska przedsiębrać wszelkie możliwe środki, celem uspokojenia publiczności.

= Przekonano się, że wielu niestałych mieszkańców przebywa w Warszawie bez paszportów lub

---

23

SZMAT ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

Gabrjelę Zapolską.

(Dalszy ciąg).

Teraz ona, rękę na szyi konia oparłszy, patrzyła mu prosto w oczy, przytrzymując koniec chusteczki zębami.

On dłoń swoją, szeroką, niekształtną, na jej ręce położył i z całą serdecznością w twarz dziewczyny się wpatrzył. Lecz nie było w tem spojrzeniu, tak z jej, jak i z jego strony, najmniejszego cienia miłosnej pieszczoty, zalotnego starcia się dwóch płci pod promieniami letniego słońca.

Spokojnie, poważnie patrzyli na siebie, jak dwoje starych przyjaciół, gawędzących bezpiecznie o swych domowych stosunkach.

— Przyjdziesz pani w niedzielę do Wołochowa?

— Przyjdę!

— Ale z pewnością. Bo to ja przeczytałem Murdelja i są rzeczy, których ani weź zrozumieć nie mogę!

— Już ja panu wytłumaczę!

— A więc do widzenia!

— Do widzenia!

Uścisnęli się za ręce silnie, jak dwóch studentów, rozstających się na świąteczne ferje, obejrzeli się raz jeszcze na siebie, uśmiechnęli, i koń Antoniego ruszył z miejsca, wyrzucając z pod kopyt tumany czarniawego piasku.

Gdy Antoni w ścieżynkę do lasu skręcił, pomiędzy rzadkiemi jeszcze skrajowemi drzewami ujrzał małą, do ziemi przysiadłą karczemkę, nędzną, pochyloną, o jednem maluchnem okienku i drzwiach, lekko na zardzewiałych zawiasach się trzymających. Dokoła karczemki nie było nikogo i tylko krzaki szumiały, oplatające pnie pokrzywionych, szarych sosen.

Antoni pod samą karczemkę podjechał i, wstrzymawszy konia, w ciemną sionkę zajrzeć usiłował.

— Hop hop!... a jest tam kto?

Nagle w czarnem tle ramy stanęła młoda żydówka i, zaspane oczy podnosząc na Antoniego, zapytała.

— Czego?

Antoni doznał jakby olśnienia.

Miał przed sobą, na tem czarnem tle cuchnącej sionki dziewczynę wspaniale rozwiniętą, przepysznie zbudowaną, o małej, owalnej twarzyczce, obramowanej pękami czarnych, jak smoła włosów. Włosy te, kręcone w drobne i grubsze zakręty spadały na czoło w formie krzywo uciętej grzywy i wiły się po plecach, jak płaszcz z czarnych drutów skręcony. Olbrzymie oczy, zielonawe, troszkę zezowate, ocienione długą frendzlą rzęs, przypominały oczy czarnej pantery, zamkniętej w drewnianej klatce i o pręty łapę swą ocierającej. Opalona, czarna, z wargami spieczonemi, po-za któremi błyszczały dwa rzędy drobnych zębów, miała w sobie urok czystej krwi rasowej, dochowanej przez wieki całe, bez domieszek krwi obcej.

Stała na progu, oparta jedną ręką o ramę drzwi, drugą założyła za pasek odstającej na wydatnych biodrach spódnicy. W oczach żydówki błyszczały wielkie koła złotych paciorek na cienki drucik nawleczonych. Antoni wpatrzył się chciwie w czarny gąszcz włosów dziewczyny.

W tem otoczeniu leśnem, chmurna, złocąca się brązową, spaloną skórą ramion i rąk, wydała mu się zjawiskiem niezwykłem, pełnem dzikiego, niespotykanego wdzięku.

Żydówka podniosła na przybyłego wielkie, wspaniałe oczy, jakby trochę zdziwione i mgłą jakąś pokryte.

— Pan — czego? — zapytała gardłowym, nizkim głosem.

Antoni zmieszał się dziwnie.

— Wody... prosiłbym!

Dziewczyna spojrzała nań przeciągle, głowę w tył przechylając, i, rzecz dziwna, Antoni uczuł nagle, jakby ktoś go równocześnie ku niej popychał, siłą nieokreśloną pociągał...

Poprawił się na siodle i potrząsnął głową, jakby dla odgonienia czaru.

— Panienka będzie tak grzeczną i wody poda!

Panienka palcem na konie ukazała.

— Koniemu?—zapytała.

Czar prysnął.

Błąd zabił urok piękności. Wrażliwy temperament mężczyzny drgnął, jakby brutalną ręką szarpnięty.

— Dla mnie!

Dziewczyna wysunęła się do sieni i po chwili powróciła, niosąc w pogniecionej blaszance wodę. Dla podania naczynia zbliżyła się do Antoniego, ocierając się prawie o jego nogę. Dotknęła strzemienia i stała tak przy nim podnosząc w górę ręce, mokre jeszcze od świeżo naczerpywanej wody.

Antoni uczuł znów, że wdzięk tej dziewczyny go podbija, i o błędzie zapominać każe.

— Dziękuję panience—rzekł.

Blaszankę próżną wyciągnął.

Ona — blaszankę ujęła, lecz nie odstępowała od konia.

— Jak pannie na imię?

Ona usta otworzyła, w uśmiechu zęby drobne ukazując.

— Trejne!

Milczeli znów chwilę i tylko w piersi Antoniego biło szybko serce, a krew do głowy nabiegała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

innych dowodów legitymacyjnych, jedynie na mocy kwitów pocztowych, stwierdzających wysłanie starego paszportu, lecz owe kwity mają datę z roku, a nawet dwóch lat upłynionych. Obecnie służba policyjna otrzymała polecenie przestrzegać, aby nikt bez paszportu w Warszawie nie przemieszkiwał; osoby zaś, które wysłały dowody legitymacyjne dla zmiany, mogą przemieszkiwać w oczekiwaniu na nowy paszport, niedłużej nad jeden miesiąc.

= Wskutek wynikłej kwestji p. oberpolicmajster wyjaśnił, że dorożki, według dodatkowej instrukcji, powinny być kryte suknem koloru ciemno-niebieskiego, lecz przepis ten należy stosować jedynie do dorożek nowo sprawionych, lub gruntownie restaurowanych; dorożkarzy, których powozy obecnie są pokryte skórą, będącą w dobrym stanie, przepis niniejszy nie dotycze.

= W myśl rozporządzenia p. oberpolicmajstra, wszystkie ustępy w posesjach prywatnych ze względów przyzwoitości i porządku ogólnego powinny być podzielone na dwa osobne oddziały: dla kobiet i dla mężczyzn. Ponieważ nie wszyscy właściciele domów dopełnili odpowiedniej przeróbki ustępów, przeto ma być zarządzona rewizja i niestosujący się aż dotąd do wydanego polecenia będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

= Stosownie do rozporządzenia p. oberpolicmajstra, przesłane zostały do kancelaryj cyrkułowych listy tych mełamedów (nauczycieli starozakonnych), którzy z decyzji władzy naukowej utrzymują żydowskie szkoły religijne, czyli t. z. chedery. Wskutek tego pp. komisarze otrzymali polecenie rozciągnięcia nadzoru, aby nikt, oprócz zamieszczonych w liście osób, nie otwierał i nie utrzymywał chederów, oraz nie trudnił się w domach prywatnych nauczaniem dzieci izraelitów.

= Z powodu wynikłej kwestji co do pozostawania zwłok w czasowym składzie na cmentarzu powązkowskim dłużej, niż rok jeden, polecono w myśl obowiązujących przepisów, aby kasa dochodów pokładnego od krewnych zmarłego przy udzielaniu pozwoleń na czasowe użycie składu wymagała dokładnych wiadomości o miejscu ich stałego zamieszkania. Nadzorca cmentarza na miesiąc przed upływem roku winien jest zawiadamiać osoby interesowane o dniu, w którym zwłoki ze składu w katakumbach mają być przeniesione; wszelkie odroczenia terminu, chociażby o jedną dobę, nie są dozwolone.

= Do grona członków rady opiekuńczej ubogich cyrkułu XII go, oddziału 1-go zaproszeni zostali: pp. Juljan Kronenberg, Karol Mejzner i ksiądz Włodzimierz Wieczorkowski.

= Dr. Józef Łepkowski, profesor i b. rektor uniwersytetu w Krakowie, przejeżdżał przez Warszawę, zdążając do córki swej w Płocku. Szanowny profesor, po świeżem cierpieniu nader osłabiony, czas jakiś zabawi na wsi, poczem uda się na dalszą kurację do Kaltenleutgeben.

= Ze sztuki.

* Komitet Towarzystwa sztuk pięknych stara sie o pozyskanie na tutejszą wystawę obrazów pomieszczonych w dziale polskim na wystawie berlińskiej.

Większość artystów zarówno miejscowych, jak i zamieszkałych za granicą skłania się do żądań komitetu.

* Znany portrecista, Leopold Horowitz, wyjechał z Warszawy.

= Zapis.

Testament ś. p. Janusza hr. Roztworowskiego został już otworzony.

Oprócz zapisów na rzecz rodziny i przyjaciół, zmarły filantrop poczynił następujące legaty na cele dobroczynne:

Na kościół Wszystkich Swiętych, na kościół św. Piotra i Pawła, na szpital dziecięcy przy ul. Aleksandrja, na rzecz Towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi; na zakład przy ul. Żytniej, Akademji Umiejętności w Krakowie na wydawnictwo „Słownika języka polskiego", na budowę gmachu Towarzystwa sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, wreszcie na kasę emerytów warszawskich.

Każda z instytucyj wymienionych otrzymała po rs. 3,000.

= Budowle cmentarne.

Na cmentarzu powązkowskim, o jakie 20 kroków wprost trzeciej bramy, piętrzy się już wspaniałe mauzoleum rodziny br. Lesserów.

Cała kaplica, zbudowana z kamienia ciosowego, jest 12 łokci wysoką, o podziemiu 7 łokci głębokiem.

W blizkości owej kaplicy, w miejscu, na którem jest dzwonnica cmentarna, stanąć ma wspaniałe mauzoleum dla rodziny Kronenbergów, budowa jednak nie może być wcześniej podjętą, dopóki dzwony nie będą przeniesione na wieżę nowo budowanego kościoła na Powązkach.

= Na przedmieściach...

Wiadomość urzędowa o mającym się dokonać spisie ludności i zaprowadzeniu ksiąg meldunkowych na przedmieściach: Nowa Praga, Szmulowizna, Targówek i Kamionka, rzuciła popłoch wśród znacznej liczby tamecznych mieszkańców.

Jak się okazuje, w wielu posesjach nikogo nie pytano o dowody legitymacyjne, więc rozmaite dwuznaczne indywidua, między któremi sporo się znajduje poszukiwanych przez policję, pośpiesznie opuszcza zajmowane lokale.

Ludność ta, opisywana przez nas szczegółowo w kilku artykułach, poświęconych nowym dzielnicom Warszawy, nosi charakterystyczne miano „kruków".

Wynoszą się teraz „kruki" do Brudna, Marek i dalszych wiosek.

Wogóle można przypuszczać, że zaprowadzenie meldunków umniejszy ludność przedmieść o kilka tysięcy.

= Przyszły wirtuoz.

W tych dniach mieliśmy sposobność słyszeć grę na wiolonczeli 18-letniego ucznia konserwatorjum lipskiego, chłopca, który jeszcze przed dwoma laty chodził w chałacie i rozmawiał lichą polszczyzną, używając tylko żargonu.

Jest to Abraham Erlberg, syn handlarza skór z Kowla, od dziecięcych lat objawiający niezwykłe zdolności muzyczne.

Już w 12-ym roku życia mały Erlberg należał do wędrownej kapeli, obchodzącej dwory i miasteczka w gub. wołyńskiej, a przeważnie w lubelskiem.

Początkowo grał na skrzypcach, lecz później umiłował wiolonczelę.

Obywatel z hrubieszowskiego, p. Leonard Czechowicz, meloman i znawca muzyki, pierwszy odkrył niepospolity talent chłopca i zajął się jego przyszłością.

Erlberg uważany jest teraz za najlepszego ucznia klasy wiolonczelowej, a nadto kosztem p. C. pobiera ogólne wykształcenie.

Obecnie, po 19 miesięcznej nieobecności, Erlberg uzyskał urlop dla odwiedzenia rodziców i swego opiekuna.

Grono artystów, przed którymi w ciągu dwóch wieczorów młodzieniec się popisywał, wróży już z obecnej gry niepospolitą dlań przyszłość wirtuozowską.

= Znaleziony balon.

W dniu wczorajszym, o godzinie 6-ej rano, w ogrodzie Balcerskiego za rogatkami petersburskiemi, praktykant 18-letni, Bolesław Sonert, znalazł na gruszce rozdartą powłokę sporego balonu.

Na powłoce tej mieścił się następujący napis, który dosłownie podajemy:

„Kto odeszle balon, puszczony d. 4-go sierpnia 1891-go r., o godzinie w pół do 7-ej wieczorem, do stacji kolejowej Terespol pod adresem: Wacław Chałupczyński, ten odwrotną pocztą w oznaczonem przez siebie miejscu otrzyma 15 rs. nagrody."

Sonert starannie zebrane szczątki powłoki balonowej upakował w pudełko i wczoraj wysłał, oczekując teraz na przeznaczoną kwotę.

= Bez właściciela.

W 4-ym wydziale gospodarczym w ratuszu znajdują się następujące przedmioty: pozostawiony w dorożce kosz z 10 kluczami, chustka do nosa, książka, mufka, wyjęte ze skrzynki pocztowej: dwa blankiety wekslowe po rs. 100 z podpisem M. Goldberga i Aleksandrowicza, kwit na rs. 175 kop. 50 na imię Krzykowskiego, metrykę urodzenia Józefy Antoniny Sołłoguba i znaleziony na ulicy zegarek.

5

„CORALINA".

HUMORESKA

przez

S. M. Roguskiego.

(Dalszy ciąg.)

Stanął w Warszawie o świcie, wziął mały pokoik w tanim hotelu, przebrał się co prędzej, wypił duszkiem szklankę przestygłej herbaty i poszedł szukać syna.

Dawidek mówił, że „panicz Zyzio mieszka w meblowane pokoje na Chmielne ulice"; radzca nie miał dokładniejszych wskazówek.

Chodził tedy od domu do domu, pytał stróży i rządzców nawet, ale nie trafił na ślad Zyzia.

„Szelma Dawidek zakpił sobie ze mnie! Wziął mnie bestja na kawał"—myślał prezydent i klął w duszy Dawida, zapominając, że Dawid tem nic przecież jeszcze nie wskórał, prócz kieliszka wódki i obiecanki, nie miał przeto powodu durzyć go.

Z małą przerwą na obiad, wałęsał się dzień cały, nóg już nie czuł.

„Przepodłe mieścisko!"—klął w duchu—„człowiek rodzonego syna nie może znaleść w tym Babilonie! Żeby choć na lekarstwo kawałątko znajomego! Żeby też kto poradził, jak szukać tego hultaja! kogo zapytać, każdy krzywi się jak środa na piątek, wzrusza ramionami i idzie w swoją drogę. Tak to ja mogę siedzieć tu do końca świata!"

Rzeczywiście zanosiło się na długo.

Przespawszy się, przypomniał sobie tak zwane biuro adresowe. Tam dowiedział się, że Warszawa posiada trzech Zygmuntów Knapkiewiczów: jednego szewca, jednego urzędnika i jednego z „własnych funduszów". Ten ostatni meldowany był na Chmielnej ulicy.

„Całe życie człowiek musi się uczyć i umiera nieuczonym"—myślał sobie, drapiąc się na trzecie piętro bocznej oficyny, po schodach brudnych, stromych i trudnych do przebycia, jak droga do nieba.

Pociągnął za dzwonek zwolna, nieśmiało.

Otworzyła mu drzwi „Coralina" we własnej osobie.

Wydała mu się nie tak piękną, jak była dawniej, wówczas, kiedy radzca grał rolę anioła stróża, wydelegowanego do boku Zyzia.

Twarzyczka jej była jakaś zmięta, oczy miała podbite, strój jej był zaniedbany.

Stary stał, nie wiedząc, jak do niej przemówić: poufale, jak do synowej, czy też etykietalnie? groźnie, czy też łagodnie?

Ona nie poznała go.

— Czego pan chce?—zapytała szorstko.

— Chcę, panie dobrodzieju, p. Zygmunta Knap...

— Niema go, wyszedł!—przerwała i chciała mu zatrzasnąć drzwi przed nosem.

— Hm, hm, wyszedł!—mruknął radzca, postępując krok naprzód.—Pani mnie nie poznaje?

Przypatrywała się chwilę i spąsowiała nagle.

— Ach, to pan radzca!—ledwie mogła wyjąkać.

— A tak, to ja...

Nastało milczenie długie i uciążliwe.

„Tfu, Panie odpuść! Synowa nie synowa, Bóg wie co"—myślał sobie radzca.

Idąc tu, miał dobrze obmyślany plan postępowania. Najpierw *pater noster* co się zowie, potem należyte rozpoznanie stanu rzeczy, a w końcu, gdyby już nie było innej rady, przebaczenie i powołanie syna na łono rodziny, chociażby po uprzedniem zlegalizowaniu tego związku, który los narzucił.

Tymczasem szyki mu się popsuły.

Nie zastawszy syna, nie miał na kogo wsiąść z góry, jak to sobie ułożył. Nie wiedział też, jak się postawić.

Takie głupie położenie, w jakiem nie był jeszcze nigdy!

Chrząkał, targał niecierpliwie faworyty i milczał, stojąc ciągle we drzwiach. „Coralina" obawiała się znowu gwałtownej jakiejś sceny wyrzutów, narzekań, wymyślania nawet.

„Stary musi tam na nas psy wieszać"—mawiał nieraz Zyzio; dla niej było to całkiem zrozumiałem.

Widząc, że ten stary nie umie trzech zliczyć, w okamgnieniu poczuła przewagę po swojej stronie.

— Niechże pan radzca pozwoli dalej—ozwała się śmiało i poszła naprzód.

Zaczęła go traktować prawie tak, jak dawniej, podczas owych pamiętnych kolacyjek u Ciupkiewicza, nie tak bynajmniej, jak przystało kobiecie, która ciężko zawiniła.

Mieszkanie było szczupłe i niewygodne, jak zwykle bywają w Warszawie mieszkania, dla kawalerów przeznaczone.

Dwa pokoiki bez kuchni i bez przedpokoju, klatki o małych oknach, malowane farbą klejową, z podłogą surową i ruchomą, jak klawiatura.

Mebli tam tak jak nie było. Dwa stoły sosnowe, nakryte nicianemi serwetami, wysiedziana kanapka, kilka krzeseł rozmaitych, widocznie pojedyńczo nabytych, kolekcja fotografij „Coraliny" w różnych kostjumach, oraz koleżanek jej i adoratorów. Różne rzeczy, rozrzucone tu i owdzie, dawały do myślenia, że pani nie bardzo dba o porządek.

Żyli snać jak na popasie, jak ludzie bez jutra.

Knapkiewicz powiódł wzrokiem dokoła i westchnął. Smutno mu się zrobiło.

Siadł na kanapie, z której Coralina zebrała na prędce oburącz stos rupieci.

— Jakżeż tam? Co słychać?—zapytał.

— A nic—odpowiedziała i zwaliła cały ten stos na stół, obok.

Radzca westchnął jeszcze głębiej i jeszcze głośniej.

Spojrzała nań prawie wyzywająco.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Poszkodowani mogą po udowodnieniu odebrać swą własność w wydziale 4-ym kancelarji oberpolicmajstra.

= Oszustwo.

Włościanin z Kępy, Jan Falszewski, sprzedając drób i nabiał na sumę 65-ciu rs., otrzymał od hurtowego przekupnia dwa kupony po 12 rs. 50 kop.

Przy zmianie okazało się, że oba kupony dopiero w 1902-im r. będą płatne.

Falszewski odszukał oszusta, którego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Zuchwały rabunek.

Na szosie za rogatką marymoncką na przejeżdżającego handlującego, Abrama B., napadło kilku drabów, którzy zrabowali mu towary i przemocą odebrali kilkanaście rubli gotówką.

Rabusie zbiegli bezkarnie.

= Tajemnicze zniknięcie.

W ubiegłą sobotę wysłano do apteki 10-letniego Romana Baranowskiego, zamieszkałego przy ul. Namiestnikowskiej pod № 4-ym.

Malec od tej pory znikł bez wieści i, pomimo poszukiwań, nigdzie go nie odnaleziono.

= Przygoda cyklisty.

Zamieszkały w Radomiu p. Cz., amator sportu welocypedowego, wybrał się do Warszawy na rowerze i aż do Sękocina po szosie szczęśliwie przyjechał.

Nie zważając na ciemny wieczór, jaki był onegdaj, p. Cz. puścił się w dalszą drogę.

Tymczasem już pod Raszynem, zjeżdżając z pochyłości, pan Cz. skręcił nieszczęśliwie na pryzmę kamieni.

Maszyna zepsuła się, a co gorsza, p. Cz. uległ bolesnemu zwichnięciu nogi i zranił się o kamień w głowę.

Poszwankowanego fura włościańska przywiozła do Warszawy.

Pan Cz., po nastawieniu nogi i opatrzeniu rany, wczoraj rano pod opieką krewnego wrócił koleją do domu.

= Przejechania.

Wczoraj przed południem powożący wozem roboczym Hersz Ejzanchejd, w przejeździe przez ul. Twardą najechał na przechodzącego Pendita Farsztala, zamieszkałego przy ul. Ślizkiej pod № 22-gim.

F., dostawszy się pod koła, uległ tak ciężkim obrażeniom że w stanie bezprzytomnym odwieziono go do szpitala starozakonnych.

Dwaj robotnicy fabryki lamp Ditmara: Ferdynand Kuczkowski i Józef Lipski, w przejeździe przez ulicę Targową wszczęli pomiędzy sobą kłótnię.

Lipski zepchnął Kuczkowskiego z wozu na bruk; koła przeszły przez K., gruchocząc mu klatkę piersiową.

Bezprzytomnego K. odwieziono do szpitala praskiego.

= Krwawa walka.

Adam Dąbrowski i Mikołaj Książek, mieszkańcy wsi Ząbki, posprzeczawszy się ze sobą, wszczęli bójkę.

W czasie walki D. wydobył nóż i zadał przeciwnikowi dwie rany w głowę.

K., po udzieleniu pomocy, odwieziony został do szpitala.

= Dwukrotny zamach.

Cierpiąca od dłuższego czasu napady obłędu Klementyna Wieroszewska, żona konduktora kolejowego, w mieszkaniu swem na Szmulowiźnie powiesiła się na haku od lampy.

Zemdloną, lecz dającą jeszcze oznaki życia, zdołano uratować.

Zaledwie Wieroszewska przyszła do sił, zdołała niepostrzeżenie dla domowników pochwycić scyzoryk, którym przecięła sobie żyły u obu rąk.

Upływ krwi był gwałtowny, lecz i tym razem krwotok został wstrzymany.

Nad obłąkaną, dotkniętą widocznie uporczywą manją samobójczą, rozciągnięto baczny nadzór.

= Alarm.

W dniu wczorajszym pociąg osobowy kolei petersburskiej № 51-szy, idący z Białegostoku o dwóch parowozach, zatrzymany został na 3-ej wiorście przed stacją Praga skutkiem huku, jaki dał się słyszeć pod kołami parowozu.

Przyczyną zatrzymania pociągu, jak się okazało po bliższem zbadaniu, była petarda, położona na szynach.

Sprawców niefortunnego figla dotąd nie wyśledzono.

= Pożar.

Służąca właściciela domu, Edwarda Szymańskiego, w Wawrze, wyniosła do komórki popiół z rozżażonemi węglami, od czego zajęły się rzeczy.

Pożar ugasili domownicy.

Stratę w spalonych rzeczach pan S. oblicza na rs. 100

+ Na folwarku Piaseczno, w pow. warszawskim, odkryto świeżo trzy tajne chedery, w których nie posiadający prawa nauczania mełamedzi wykładali nauki dzieciom izraelskim. Z mełamedów tych w osobach: Szulima Indyka, Gdali Medeka i Dawida Gutmana spisano protokuł, książki i przybory szkolne skonfiskowano, a tajne chedery zamknięto.

+ Jubileusz.

W d. 18-ym października ks. kanonik Tomasz Piskorski, obecny proboszcz w Błaszkach, obchodzić będzie półwiekowy jubileusz kapłaństwa.

Jubilat urodził się w r. 1817-ym w gub. lubelskiej, do seminarjum uczęszczał we Wrocławiu i w Warszawie, zaś od r. 1852-go sprawuje bez przerwy obowiązki proboszcza w Błaszkowie, zaskarbiwszy sobie szacunek ogólny.

+ Na straż ogniową.

Z powiatu ostrołęckiego piszą nam, iż w Goworowie odbyło się przedstawienie amatorskie na korzyść miejscowej straży ogniowej.

Przedstawienie było bardzo udatne, a to dzięki drowi R. i paniom: K., W. i R.

Amatorowie odegrali „Po drodze" i „Z rozpaczy" Gawalewicza oraz „Stryj przyjechał" Koziebrodzkiego; oprócz dra R., odznaczyli się doskonałą grą pp.: S. Ro., S. Ra. i K. T.

Miłą niespodzianką było przybycie fabrycznej orkiestry z cukrowni Krasiniec.

Dochód z przedstawienia wyniosł około stu rubli, za które zakupione będą narzędzia ogniowe.

+ Konkurs.

Z Piotrkowa korespondent nasz donosi, że egzamin konkursowy na posadę rejenta w tamtejszym sądzie okręgowym wyznaczono na d. 29-ty sierpnia r. b. na godzinę 12-tą w południe, do którego czasu będą przyjmowane przez prezesa sądu podania kandydatów, ubiegających się o tę posadę.

Egzamin ten odbędzie się z powodu wakansu po rejencie hypotecznym p. Heinrichu, którego przeniesiono do Warszawy na miejsce po ś. p. Stanisławie Zawadzkim.

+ Nowa synagoga.

W Nowym Dworze, w powiecie warszawskim, stanąć ma niebawem nowa synagoga.

Projektowany gmach, oprócz modlitewni, mieścić jeszcze będzie szkołę dla przysposabiających się do stanu duchownego izraelitów, łaźnię i mykwę.

Prócz tego dla rabina miejscowego wzniesiony zostanie dom oddzielny.

Plany opracował architekt Świeciauowski.

+ Kobieta opryszkiem.

W Łodzi schwytano w tych dniach niejaką Antoninę Z., która zorganizowała bandę rzezimieszków, przy której pomocy kradała mieszkania.

Do bandy tej należeli: stróże, dorożkarze i służące.

+ Ofiary piorunów.

W czasie burzy w d. 10-ym lipca zginęli od uderzenia piorunów w gub. lubelskiej:

Na folwarku Wólka Żółkiewska Łukasz Kazin i Marcin Jędzura; w dobrach Orłów, w pow. krasnostawskim, Walenty Jabłoński; w osadzie Opole żołnierz piechoty, Karol Zachar, pod fortecą Iwangród nad brzegiem Wisły Mateusz Dobek i jego troje dorosłych dzieci: we wsi Ruskie-Piaski, w pow. zamoyskim, Józef Dziđek.

W tym samym dniu pioruny wznieciły w tejże gubernji dwa pożary: w Goniatyczach i w Sulewie.

NEKROLOGJA.

Ś. † P.

Janusz hrabia Rostworowski,

koniuszy Dworu Jego Cesarskiej Mości, kawaler orderów, 1086

opatrzony św. sakramentami, po krótkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 2-go sierpnia r. b., przeżywszy lat 80. Pogrążona w głębokim smutku rodzina zaprasza krewnych. przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwa w dniach 4, 5 i 6 sierpnia r. b., o godzinie **10-ej** zrana, a dnia 7-go o godzinie **11-ej** przed poł. w górnym kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

† Ś. p. Klemens Suchorski,

obywatel ziemski, właściciel dóbr Śleszyn powiatu kutnowskiego, po długich cierpieniach, spoczął w Panu dnia 4 sierpnia r. b., przeżywszy lat 49. Pogrążeni w ciężkim smutku: matka, żona i dzieci zapraszają na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Antoniego dnia 8-go sierpnia r. b., o godz. **10 i pół** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. —1088

† Ś. p. z Kordeckich

Marja Bończa-Brujewicz,

wdowa po obywatelu ziemskim,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, zasnęła w Bogu, przeżywszy lat 65. Pozostała rodzina zaprasza znajomych i życzliwych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w górnym kościele św. Krzyża, w dniu 7 sierpnia, to jest w piątek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **6-ej** po południu na cmentarz powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—2745

† Dnia 8-go sierpnia r. b., to jest w sobotę, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci

ś. p. Wincentego Skupieńskiego,

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego przy ul. Miodowej, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała w smutku żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych i znajomych. —2753—

Z SĄDÓW.

Zakopana w nawozie.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego.*)

Lublin d. 3-go sierpnia.

Przed wydziałem karnym tutejszego sądu okręgowego toczyła się sprawa o zakopanie w nawozie żebraczki Julianny Grams z gm. Turka, w pow. chełmskim.

Grams była sparaliżowana tak, że nie mogła się poruszać. Na prośbę kolonistów, pastor miejscowy przyrzekł umieścić żebraczkę w jakim zakładzie dobroczynnym, a tymczasem zalecił, aby każdy z kolonistów przez dwa lub trzy dni opiekował się nieszczęśliwą i oddawał ją następnie sąsiadowi.

Tak trwało czas jakiś, aż w d. 5-ym lutego r. b. Grams dostała się pod opiekę do kolonisty Jana Szura we wsi Zarudne, któremu oddał ją Szmidtke wraz z jej rzeczami i 19 rs. w gotówce.

Zaraz nazajutrz Szur wywiózł Gramsową i powrócił następnego dnia, opowiadając sąsiadom, że odesłał chorą koleją do Cesarstwa.

Tymczasem w nocy z d. 11-go na 12-ty lutego we wsi Podgranice, w pow. chełmskim, kolonista Konrad Friedrich, przebudzony szczekaniem psów, wyszedł na podwórze, gdzie znalazł Gramsową, pozbawioną zwierzchniego ubrania.

Żebraczka wyszeptała tylko: „Szur... moje pieniądze" i nazajutrz zmarła z powodu wycieńczenia sił z głodu i zmarznięcia.

Śledztwo dalsze wykryło, że Szur, chcąc przywłaszczyć sobie pieniądze Gramsowej, zakopał ją przy pomocy Augusta Buslera w nawozie we wsi Pławanice, poczem podzielili się jej pieniędzmi i przez całą noc pili w karczmie w Podgraniczu.

W cztery dni później Szur pożyczył koni od brata Fryderyka ze wsi Teosina i wraz z nim pojechał do Pławanic przekonać się, czy Gramsowa jeszcze żyje, a miał zamiar zwłoki jej wrzucić w rzekę i w ten sposób ślad zbrodni zatrzeć.

Ponieważ Gramsowa żyła jeszcze, więc podrzucili ją na podwórze Friedricha w Podgraniczu.

Winni przyznali się do zbrodni, tłumacząc się tylko, że popchnęła ich do niej nie chęć przywłaszczenia pieniędzy, lecz aby nie ponieść kosztów jej utrzymania.

Pomimo dzielnej obrony, sąd skazał: Jana Szura i Augusta Buslera na pozbawienie wszystkich praw stanu i na roboty ciężkie przez lat cztery, a następnie na osiedlenie przez całe życie w Syberji.

Fryderyk Szur został uwolniony od odpowiedzialności.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Berlin 6-go sierpnia. (*Tel. prыw. Kur. W.*) — Trzynastu żołnierzy z pułku grenadjerów zachorowało po spożyciu kiełbasy (zapewne zarażonej trychinami; *przyp. red.*).

Poznań 6-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*) Pisma tutejsze zamieszczają odezwę, wzywającą ludność do udziału w uroczystościach, przygotowywanych na przyjęcie cesarzowej Fryderykowej.

Paryż 6-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Francja, Anglja i Niemcy układają się o wspólne kroki przeciw Chinom, z powodu prześladowania misjonarzy.

Londyn 6-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Lord Salisbury odmówił wejścia w nowe układy o rozwiązanie tak zwanej sprawy egipskiej, ponieważ chwili obecnej nie uważa za odpowiednią dla podobnej akcji dyplomatycznej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go sierpnia. (*Telegr. pr. Kurjera Warsz.*) — Pod naciskiem przeprowadzonych realizacyj giełda dzisiejsza rozpoczęła obrady w usposobieniu osłabionem. Nie bez wpływu na nastrój posiedzenia była mniejsza obfitość gotówki na rynku pieniężnym. Ruble cokolwiek słabiej, inne wartości russkie trzymały się dobrze. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo 216.50, a w chwili urzędowego zamknięcia obrad 218.50, a następnie odzyskały dalsze 55 fen, W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 20 fen., podczas gdy w końcomiesięcznych nie uległa zmianie. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 10 fen., krótki Petersburg o 30 fen., długoterminowy zaś o 50 fen. Przekazy na Wiedeń niejednolicie, krótkie niżej o 10 fen.; listów likwidacyjnych nie notowano. Pożyczki wschodnie poprawiły się o 80 kop. Więcej płacono za $4^1/_2\%$ listy zastawne russkie, i pożyczki premjowe russkie z r. 1866-go, a tyleż co i wczoraj za 6% russkie renty złote, kupony celne niżej. Akcje kredytowe austrjackie bez ruchu. Dyskonto prywatne podrożało o $^1/_8\%$. Żyto w obu terminach nie uległo zmianie.

Berlin 6-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. bank. rus. w tr. nst.	218.70	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	218.20	Akcje kredytowe	—.—
Wek. na Petersb. krót.	217.90	Weksle na Londyn kr.	20.32^5
Wek. na Petersb. dług.	217.—	„ „ dł.	20.25^5
Bil. ban. russk. na dost.	219.—	Żyto w tow. gotow.	218.50
Wschodnia poż. II em.	69.50	Żyto na wiosnę	209.50
Listy zast. serji I-ej	69.10		

Kursa z 5 sierpnia: 218.90, 218.30, 218.20, 217.50, 219.—, 69.30, 69.40, 156.70, 218.50, 209.50.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 6-ym sierpnia. Usposobienie targu coraz bardziej się wzmacnia, dowozy bowiem są minimalne. Żyto poszukiwane, za wyborowy towar chciano płacić 113—114 kop., za średnie 110—112 kop. Owies litewski rozchwytywano, dowieziono 2 wagony, płacono za wyborowy 96 do 100 kop., za średni 89 do 94 kop., za ordynaryjny 84 do 87 kop. Kasza jaglana mocniej, płacono po 95 do 112 kop. stosownie do gatunku.

Okowita (sprawozdanie tygodniowe). — Ceny okowity na rynku warszawskim podniosły się w dalszym ciągu, co należy przypisać brakowi dowozów i zapotrzebowaniu towaru na miejscu. Nadto okowitę zakupują u nas na wywóz do Cesarstwa. Wszystko to złożyło się i na wytworzenie tendencji bardzo mocnej. — W Hamburgu mocno. Ostatnio notowano: cena regulacyjna 35.62 m., na sierpień i sierpień-wrzesień 35.75 m. w zaofiarowaniu, 35.50 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik 36.50 m. płacono, 36.37 mar. w zaofiarowaniu, 36.12 mar. w poszukiwaniu, na październik-listopad 35 m. w zaofiarowaniu, 34.75 mar. poszukiwaniu, na listopad-grudzień 33.50 m. w zaofiarowaniu, 33 mar. w poszukiwaniu, na grudzień-maj 1892 r. 32.50 m. w zaofiarowaniu, 32 mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 1892 r. 32.25 m. płacono, 32.50 m. w zaofiarowaniu, 32 mar. w poszukiwaniu.

Sosnowice 4-go sierpnia.—Żyto stare bez chęci do kupna, polskie 119½ do 124 kop., russkie 119½—124 kop., nowe suche 121 do 123 kop. Pszenica była uwzględniana tylko w gatunkach wyborowych, biała 127 do 141 kop., żółta 123—139½ kop., czerwona 121½ do 136½ kop. Owies w gatunkach wyborowych był poszukiwany, na paszę 83½—93 kop. Jęczmień żywo, browarny 102½ kop., średni 93 do 96½ kop., na paszę 83½ kop. Groch słabo, 102 do 106 kop., warzelny 87—94½ kop., na paszę 83½ kop. Bób koński bez obrotów. Gryka słabo, wyborowa 103½ kop., średnia 101½ do 103½ kop. Kukurydza była poszukiwana, 91 kop. Siemię lniane było poszukiwane, wyborowe 148 kop., średnie 138½ do 142 kop., zwyczajne 129 136½ kop. Proso bez nabywców, 83½ do 98 kop. Makuchy konopne bez obrotów. Makuchy rzepakowe 74 do 78 kop. Makuchy lniane 94½—98½, Siemię konopne bez obrotów. Rzepak 167 do 170½ kop. Rzepik zimowy był poszukiwany, 163 do 167 kop, Otręby na dostawę natychmiastową, ładowane luzem, pszenne grube 70 kop., otręby pszenne miałkie od 67 kop., otręby żytnie od 79½ kop. za pud.

Cukier. Gdańsk 2-go sierpnia. Dowozy mączki cukrowej krystalicznej na rynek tutejszy są bardzo niewielkie. Sprzedano około 2,000 cetnarów po 14.50 m. z workiem netto, za gotówkę, transito, franko Neupahrwasser.

Gdańsk 5-go sierpnia. — Pszenica miała dziś usposobienie spokojne, przy cenach bez zmiany. Płacono za polską tranzyto pstrą stęchłą 124 f. 181 m., czetwono-pstrą 124 f. 179 m., 128/9 186 mar., jasno-pstrą cokolwiek obsadzoną 124 f. 184 m., jasnopstrą 124/5 i 126 f. 188 mar., 129/30 f. 192 m., 130 f. 193 mar., nową czerwoną 125/6 f. 182 m., za russkie tranzyto girkę 118 f. 160 m., 124 f. 167 m., 124/5 f. 168 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na sierpień 181 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik 170½ m. płacono, na październik-listopad 170 mar. płacono, na listopad-grudzień 170 mar. w zaofiarowaniu, 169½ mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 172½ mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 185 mar. Żyto mocno i bez zmiany. Płacono za polskie tranzyto 116/7 i 119 f. m. 122 f. 166½ mar., nowe 113 f. 116 f. 118 f. 169 m., za russkie transyto 111 f. 164 m. Wszystko za 120 funtów i tonnę. **Terminy**: na sierpień tranzytowe 157 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik dolno-polskie 156 mar. w zaofiarowaniu, 154½ mar. w poszukiwaniu, tranzytowe 154 mar. w zaofiarowaniu, 153½ m. w poszukiwaniu, na październik-listopad tranzytowe 156 mar. płacono. na listopad-grudzień tranzytowe 153½ mar. w zaofiarowaniu, 152 m. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj tranzytowe 158 mar. w zaofiarowaniu, 157 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 169 mar., tranzytowego 167 mar. Jęczmień targowano susski tranzyto 104 f. 130 mar. za tonnę. Owies i groch bez obrotów. Rzepik bez zmiany. płacono za krajowy 245 do 252 mar. za tonnę. Rzepak krajowy nie suchy 245 mar. i 250 mar. za tonnę targowano. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 4.77½ mar., średnie 4.75 mar. za 50 kilogramów płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 70 mar. nominalnie, na wrzesień-październik 60 marek w poszukiwaniu, na listopad-maj 58 mar. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym 50½ m. nominalnie, na wrzesień-październik 40½ m. w poszukiwaniu, na listopad-maj 38½ mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Magdeburgu tendencja stała. Kurs w Gdańsku 217.10 mar. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałemu czytelnikowi.*—Wszelkich szczegółów, tyczących się sprzedaży antyków za pośrednictwem *Hôtelu Drouot* w Paryżu, udzieli sz. panu redakcja dziennika tegoż „Hotelu", wychodzącego p. t. *Journal des arts,* ulica de Provence, 1 (angle du Foubourg Montmartre). W Paryżu jest wiele zakładów, w których odbywają się publiczne sprzedaże wszelkiego rodzaju antyków i dzieł sztuki. Ważniejsze wymieniamy: *Direction de ventes publiques,* ul. Visconti, 14, lub ul. Bonaparte, 20; *Galerie Sedelmayer,* ul. de la Rochefoucauld. 4; *Neuilly,* ul. de l'Ouest, 18; *Galerie Durand-Ruch,* ul. Le Peletier, 11; *Magasinz Généraux, quai* Jemmapes, 70 i w. in. Kupnem i sprzedażą starych książek, manuskryptów, sztychów i map zajmuje się specjalnie dom *Labitte, Em. Paul et C-ie,* mający swoją salę licytacyjną na ul. des Bons-Enfants, 28. Sprzedażą w tego rodzaju zakładach kierują odpowiedzialni eksperci i taksatorzy, t. zw. *commissar repriseur.*

— *Panu B. z Chmielnika.*— Zapis kandydatów do uniwersytetu warszawskiego rozpocznie się d. 13-go b. m. i trwać będzie dni 10.

— *Panu Jacques.*—„Dobrać" ma dwojakie znaczenie, a z tem i rząd dwojaki: jeżeli idzie o zrobienie dobrego wyboru, jak w przykładzie, przytoczonym przez pana, wtedy rządzi przypadkiem czwartym (biernikiem), jeśli zaś o dodanie czegoś do tego, czego ktoś nabrał, wtedy—przypadkiem drugim, czyli dopełniaczem, np. dobrał sobie rosołu, dobrał kawioru i t. p.; ale nie można powiedzieć: dobrał poczciwej żony. Może jednakże panu się wydaje, że w wyrażeniu „dobrać dobre rumaki" użyto biernika z niewłaściwem zakończeniem? W takim razie wpada pan w błąd, dość powszechny tak w mowie, jak i w piśmie; napotyka się bardzo często takie wyrażenia, jak „zastrzelił pięciu zajęcy", „zaprzągł czterech koni" i t. p., gdy tymczasem biernik w liczbie mnogiej rzeczowników zwierzęcych, równie jak nieżywotnych, powinien być taki sam, jak mianownik.

— *Panu K. W. T. z Leszna.* — Czy świeżo wydane prawo o szkołach dentystycznych będzie tyczyło także osób już pracujących w tym zawodzie, tylko urząd lekarski może objaśnić sz. pana.

TABELA WYGRANYCH
w pierwszym dniu ciągnienia I-ej klasy 157 ej Loterji klasycznej.

Dnia 6-go sierpnia 1891-go roku.

Nr	Wygrał rs.	Nr.	Wygrał rs.
14340	1,000		

Po rs. 100 wygrały NN-ra:

300	4663	10194	12174
2069	6816	10597	12639
3072	9444	11604	15496

Po rs. 50 wygrały NN-ra:

1020	3803	9460	13354	17192
1093	3963	9598	13103	17767
1299	4469	10321	13503	17821
1436	4981	10744	14208	19020
2601	5695	11173	14691	20233
3406	6757	11279	15056	21571
3459	6974	12330	16533	22959
3605	9412	12775	17151	23193

Po rs. 30 wygrały NN-ra:

11	1676	4127	6064	8602	11050	12971	15067	17184	19592	22683
24	82	69	6105	58	65	13000	97	17210	19627	22711
67	1735	89	47	92	11190	6	15109	83	51	22836
80	40	93	92	8738	11266	15	29	17330	93	69
108	45	4219	6273	66	11315	17	92	71	99	79
84	1806	45	6340	69	44	54	73	17405	19789	89
98	43	84	70	8892	60	77	15326	97	96	22911
234	61	4367	93	93	11438	13132	36	17523	19816	32
821	88	72	6461	8905	64	86	15406	43	77	53
52	1907	4419	6554	25	96	13218	47	95	19915	23049
57	48	36	60	37	11583	31	68	17677	34	73
61	2052	84	6610	56	97	47	73	17713	20013	75
402	58	98	24	99	11686	94	93	61	20121	23128
556	75	4518	49	9014	11722	13360	15546	99	23	23248
58	2149	33	59	17	46	13457	93	17811	20222	23343
60	70	51	6736	86	11833	13522	15605	19	38	23436
603	2255	52	68	9149	11966	30	33	17911	20321	90
4	2438	62	91	79	12002	80	49	17	82	
63	55	98	96	9306	12	13690	15794	37	99	
748	59	4629	6853	42	30	13729	15810	58	20423	
54	2541	53	64	9414	57	13875	63	18022	93	
71	86	55	6930	35	12187	13974	77	65	20534	
83	95	56	7006	46	12297	93	15970	18112	87	
92	2609	71	10	9561	12328	14005	16037	19	20698	
816	2800	4704	94	9728	49	99	46	77	20767	
31	22	33	7180	32	84	14206	63	18201	20961	
74	37	4847	7271	55	12416	36	16114	18427	96	
76	42	66	7353	9897	83	14365	93	18519	21039	
935	63	85	7403	9996	12524	78	16200	37	21140	
41	2997	97	41	99	31	90	91	73	21213	
82	3006	4926	48	10060	34	97	16305	18706	19	
90	3105	75	52	10117	54	14404	16429	60	61	
1028	13	5213	79	64	61	39	33	18829	94	
52	39	5345	7513	78	62	46	16526	45	21411	
1105	3231	99	59	82	70	49	46	18915	56	
26	58	5467	7616	10207	93	65	72	41	97	
27	72	88	29	49	12604	14515	16659	61	21528	
39	97	94	7822	10300	10	48	94	66	60	
54	3348	95	60	66	11	76	16702	93	63	
1212	3514	5535	77	10414	58	14608	28	19013	21669	
30	75	42	7966	60	73	88	46	36	21716	
1348	3669	5616	8023	82	75	92	47	72	61	
87	3757	26	25	10508	12722	14719	98	19103	85	
92	3810	84	8120	10676	12804	65	16827	87	21810	
1423	55	5711	97	10708	6	74	60	19246	21995	
24	67	67	8224	48	32	14812	61	68	22184	
51	89	5881	8343	10887	57	50	74	19301	22242	
75	3902	88	71	10914	80	53	16961	17	76	
88	34	5908	8431	20	81	14950	66	74	22480	
1551	62	23	54	30	82	89	17039	97	22500	
77	66	59	73	78	12914	92	43	19419	66	
82	4036	84	8535	11009	28	15055	17134	19501	78	
1659	84	6021	43	30	32	64	64	50	22669	

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch. (godziny i minuty)	Przych. (godziny i minuty)
Warszawsko-wiedeńska:		
A) Do Wiednia:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	11 15 r.	6 25 w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa. (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 35 p. p.	10 25 r.
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9 20 w.	6 10 r.
Osobowy dla letników 3 kl. do Skierniewic (kursuje od 1-go czerwca do 30-go września)	11 15 w.	8 25 r.
Spacerowy 3 kl., w niedziele i święta	9 15 r.	11 25 w.
B) Do Aleksandrowa:		
Kurjerski I i II kl.	3 35 p. p.	2 20 p. p.
Osobowy 3 kl.	7 5 r.	9 40 w.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	7 — w.	9 25 r.
Warszawsko-terespolska:		
Kurjerski 2 klasy do Brześcia z wagonem sypialnym (łączy się w Brześciu z pociągami kurjerskiemi do Moskwy, a w Warszawie z pociągami kurjerskiemi do Wiednia i przez Wrocław do Berlina)	8 30 r.	7 28 w.
Pocztowy do Brześcia	3 40 p. p.	1 30 p. p.
Towarowo-osobowy do Brześcia	11 30 w.	6 45 r.
Towarowo-osobowy do Brześcia (łączy się w Łukowie z pociągami pocztowemi kolei nadwiślańskiej na dystansie Łuków-Iwangród, a w Siedlcach z pocztowo-towarowo-osobowemi kolei siedlecko-małkińskiej, które w Małkini łączą się z pociągami petersburskiemi)	10 25 r.	6 25 w.
Mieszany towar.-osob. do Mrozów	5 30 p. p.	9 2 r.
Spacerowy w niedziele i święta do Mrozów	9 30 r.	10 3 w.
Warszawsko-petersburska:		
Kurjerski I i II kl. (wagony sypialne kursują od 18 maja do 30 wrzesnia)	7 33 w.	10 15 r.
Pocztowy I, II, III kl. do Wilna w komunikacji bezpośredniej z sąsiedniemi kolejami, a I i II kl. do Petersburga	9 31 r.	7 31 w.
Osobowy I, II i III kl.	11 13 w.	4 13 r.
Osobowy II i III kl. do Białegostoku	4 53 p. p.	9 3 r.
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy do Kowla	3 35 p. p.	2 — p. p.
Osobowy do Kowla (dwa wagony wszystkich klas komunikacji bezpośredniej między Warsz. a Kielc.)	11 35 w.	8 10 r.
Osobowy do Iwangrodu (także do Lublina)	7 48 r.	10 — w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską).		
Towarowo-osobowy do Otwocka	7 20 w.	— — —
Towarowo-osobowy z Iwangrodu do Lublina	11 27 r.	6 8 w.
Towarowo-osob. z Lublina do Chełma (łączy się z pociągiem kolei brzesko-chełmskiej)	9 23 r.	6 49 w.
Pocztowy z Iwangrodu do Łukowa	11 23 r.	6 30 w.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 23 w.	11 20 r.
Osobowy	9 45 r.	8 28 w.
Osobowy do Nowogieorgiewska	4 15 p. p.	9 15 r.
W niedziele i święta z Nowogieorg.	— — —	10 55 w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:		
Osobowy	2 42 p. p.	2 49 p. p.
Osobowy	7 15 r.	8 33 w.
Obwodowa z kolei terespolsk.:		
Osobowy	2 11 p. p.	3 20 p. p.
Osobowy	7 55 w.	7 52 r.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 24 Іюля (6 Августа) 1891 г.

Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Plotkiewicz (Adam Pług).